OGNISKO DOMOWE

Gazeta dla kobiet.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 2 CHOJNICE, dnia 2-go sierpnia 1925 r. Nr. 29

Jezioro Batoryno.

(Podanie ludowe).

Na wschodnich kresach Rzeczypospolitej w powiecie wilejskim, śród licznych jezior tego malowniczego zakątka naszej Ojczyzny, jest jedno, jezioro którego nazwa przypomina nam wielkiego Moskali pogromcę króla Stefana.

Batoryno, przy dawnym bojowym szlaku, położone, kędy szły na wschód zwycięskie zastępy nasze, szeroko rozlało się modrą taflą swych wód. Dookoła lekko faliste ciągną się zagony zbożowe, kwieci się łąka, brzózka zielona przegląda się w zwierciadlanej przezroczy. Wysoko na smukłej sośnie opuszczone orle gniazdo. Wylecieli gdzieś jego mieszkańcy, burza ich dom potargała.

* * *

W zamku swym w Grodnie leżał król Stefan ciężką złożony niemocą. Jego czerstwe lica bladość pokryła woskowa, mgła zaszedł wzrok jasny. Próżno mu lekarz nadworny złotą podaje czarę, w niej napój cudowny, z ziół wywarzony ta jemnych. Próżno w świątyniach kapłani modły zanoszą do Stwórcy, próżno we łzach lud cały. Życie królewskie gasło z dnia na dzień, jak lampa, gdy się własnym żarem strawi. W komnacie zamkowej ciężkie kotary tamują dostęp światłu dziennemu po nuro płoną świece woskowe, mni h monotonnie szepcze pacierze.

Wtem drzwi się rozwarły, do pańskiej sypialni wszedł towarzysz pancerny. Swieżość dnia zimowe go biła od całej jego postaci, mróz mu okrasił jagody, szron pokrywał kraczaste brwi i wąsy. Śmiałym kroki m ku królewskiemu zdąża łożu, ukląkł i list wręcza monarsze swemu. Gasnący wzrok króla objął go jednem spojrzeniem i dziwnym nagle zapłonął ogniem: to carów pismo. Przebiega je gorączkowo, krew mu stygnąca znów wrzącą falą buchnęła do głowy, szkarłatem pokryła czoło, napęczniały żyły na skroniach, zerwał się z posłania i głosem, co jak spiż twardy i dźwieczny:

— Hej! prosić mi tu hetmana — rozkazał.

Dnia tego stu jeźdźców pomknęło na wsze świata strony. Niezwykłem życiem zawrzało grodzieńskie zamczysko. Co godzina ściągają zbrojne poczty, na dziedzińcu harcuje młodzież, rżą rumaki, wszędzie tętent i szczęk zbroi. Poważni senatorowie dni i noce trawią na tajnych naradach w komnatach królewskich. Aż nadszedł poranek mroźny i słoneczny, gdy król Stefan wyszedł na ganek zamkowy, za nim hetmani, wojewodowie, kasztelani. Męstwo i siła biła od pańskiego oblicza, od całej jego postaci, wzrok rzucał błyskawice, jak słońce lśniła zbroja. Dosiadł rumaka, szlachetne zwierzę, poczuwszy jeźdźca podniosło łeb kształtny, zastrzygło uszyma, rozwarło chrapy i donioślе zarżało na dobrą wróżbę.

Dziesięć tysięcy jemu wnet odpowie, zagrały surmy, warczą złowrogo kotły. Ruszyły pułki sprawnemi szeregi. Niby lśniące fale potoku płynie rycerstwo w blachach srebrzystych, nad niemi z wiatrem wysoko igrają chorągiewki, białe spływają z hełmów pióropusze, chwieją się kity i skrzydła orle łopoczą.

Wyszedł biskup sędziwy w swej mitrze złocistej przed świątyni progi, krzyżem Chrystusowym żegna pułk każdy. Z wieży kościelnej ozwał się dzwonu głos: poważnie, miarowo, rozbujał sie, rozśpiewał, sto innych do wtóru łączy swe głosy. I płynie z piersi spiżowych pieśń mocarna, płynie nad grodu starożytne szczyty i wieżyce, nad śnieżne pola ciemne bory i jezior dalekie równiny. Echem odbija się o Kremlu mury, o złote Moskwy kopuły, zadrżeli wrogowie, zadrżał car na swym tronie.

* * *

Wczesny zmierzch zimowy spłynął na cichą naszą krainę. W rzadkich chatach wioskowych, w samotnych dworkach zapłonęły ogniki. Z boru nie dochodzi już rytmiczny stuk siekiery, opustoszały polowe drożyny. Tylko śród jeziora spóźniony rybak dociąga swą toń. Już kończył pracę, gdy baczne ucho jego doleciał jakiś dziwny odgłos niby miarowy tętent tysiąca kopyt. Nadsłuchuje pilniej, zdziwiony, w tem księżyc wyjrzał z za chmur i oświecił srebrzystą równinę jeziora. Tedy od strony Miadzioła spostrzegł jakieś czarne cienie, płynące zda się zwartemi szeregami. Poznał: byli to pancerni, którzy szli tędy, nieświadomi widocznie drogi. Lecieli jak zimowa wichura, a tętent zbliżał się z każdą chwilą.

„Święty Justynie Miadziolski! Ratuj ich —" krzyknął rybak i co tchu w piersiach pobiegł naprzeciw, rozpaczliwie dając znaki ręką, gdyż jako człek miejscowy wiedział, iż właśnie w tamtej stronie jezioro głębokie i oparzyste nigdy mocno nie zmarza.

Zimą, śród śnieżnej równiny, przy jasnym blasku księżyca o pół mili widać jak na dłoni, lecz żaden z rycerzy nie zauważył ila sił pędzącego rybaka, nie dosłyszał jego wołania. A jemu wiatr mroźny, tamował oddech, nogi uginały się pod nim, tymczasem przestrzeń dzieląca go od wojska, zamiast zmniejszyć się zdawała się rosnąć, w bezmiar rozciągała się lśniąca tafla jezioro, migocząc tysiącem błędnych iskierek, w srebrzystym blasku księżyca.

Wtem huk przeraźliwy rozdarł powietrze i nagle cały poczet, niby duchów nocnych korowód, znikł, rozpłynął się wdali.

Śród śnieżnej równiny sam jeden pozostał rybak, drżący z przerażenia. Powoli już teraz, ostróżnie posuwał się naprzód, gdyż tafla jeziora zarysowała się nagle mnóstwem szczelin, które dookoła, zdradziecko, wybiegały czarne, niby macki olbrzy-

miego potwora. Nareszcie doszedł do miejsca, gdzie obszerny przestwór wód pływającemi bryłami lodu pokryty, jakby staw wielki lub kocioł niezmierny, bulgotał burzył się i szumiał.

Dnia następnego na miejsce wypadku zeszli się licznie mieszkańcy sioł okolicznych, znęceni opowieścią rybaka. Lecz mróz który wzmógł się nad ranem, zaciągnął już warstwą lodową olbrzymią przerębię, a drobny śnieg, prósząc miarowo, pokrył wszystko równym białym całunem.

Długo stali kmiotkowie, jedni kiwając głowami, jak gdyby się dziwili lub niedowierzali słowom rybaka, inni. zdjąwszy czapki, pobożnie:

„Anioł Pański zwiastował“ szeptali.

* * *

W komnacie z kryształu na diamentowym tronie, za srebrnym stołem siedzi król Stefan Batory. Głowę ciężko oparł na dłoni; zdaje się spać lub marzyć. Przymknięte powieki, twarz nieruchoma jak gdyby wykuta ze szlachtetnego kruszcu, piersi zastygłej najlżejszy nie porusza oddech. Z pleców mu zwisa róg złoty, myśliwski, księżycowym blaskiem lśni srebrzysta zbroja i szabla wierna przy boku.

W koło tronu świetny zastęp rycerstwa nieruchomo stoi, w stal zakuci twardą, z pleców im wyrastają skrzydła orle a w skrzepłej dłoni każdy trzyma drzewca kopji. Stalowe ich ostrze niekiedy migotliwym zapalają się blaskiem i gasną niby świetliki w nocy Swiętojańską.

A nad królewską komnatą, nad pałacem kryształowym zawisł bezmiar wód.

Fala za falą płynie, dzień za dniem goni, rok za rokiem umyka, upływają stulecia. Tajemniczej głębiny żaden nurek nie zbadał, żaden rybak nie zarzucał tu swej sieci. Nic nie mąci snu królewskiego. Raz tylko śród grobowej ciszy, zlekka zadźwięczała stal u królewskiego boku, przytłumionym głosem ozwał się róg złoty, dziwnę jakieś drżenie przeszło po szeregach rycerstwa. Król tylko siedział nieporuszony, nie podniósł głowy, nie drgnęła mu powieka. Więc wkrótce znowu wszystko objął sen kamienny.

A było to wtedy, gdy hetman Żółkiewski na szczytach Kremlu dłonią zwycięską zatknął sztandar z Orłem Białym, gdy carowie Szujscy bili czołem przed majestatem króla polskiego.

A drugi raz ozwała się dźwięcznie szabla u boku królewskiego, gdy Sobieski pod Wiedniem złamał potęgę Wschodu, gdy w proch upadł półksiężyc przed potęgą krzyża, przed błyskiem zwycięskiej stali polskiej.

Kiedy raz trzeci zgrzytnęła szabla, jak gdyby ciche westchnienie podniosło pierś królewską, z pod zamkniętych powiek łza wypłynęła krwawa i padła na stół srebrny sznurkiem krasnych korali.

Na królewskim sztandarze orzeł biały jasne opuścił skrzydła, przez komnaty zamku kryształowego wiatr powiał mroźny, pogasły światła, mrok objął wszystko. Tylko zdala doleciał łoskot głuchy, jak gdyby zapadło w eko trumienne, poczem cisza bezmierna zaległa wodną głębinę.

Było to wtedy gdy wrogowie rozdarli naszą Ojczyznę i krwawym palcem na dziejowej karcie wypisali: „Finis Poloniae“.

Płynęły lata, poprzez zamarzniętą powierzchnię jeziora zimowym traktem niezliczone pędziły sanie, wiozący kwiat naszej młodzieży na mroźną północ. Tętniały końskie kopyta, łkały dzwonki, brzęczały kajdany, lecz dźwięk ich żałobny nie przenikał lodowej skorupy, tam pod spodem głucho było i ciemno.

Aż nadszedł rok sądu i gniewu Bożego, rok wielkiej wojny. Zadrżała w swych posadach ziemia, zjeżyła się krzyżami mogił, przesiąkła krwią, zadymiła świeżymi zgliszczami pożarów.

Zakotłowały się i rozwarły wodne odmęty, pękło sklepienie zamku zaczarowanego. Ze snu się swego zrywa król Stefan, róg myśliwski do ust przykłada budzą się śpiący rycerze, prężą stalowe ramiona, do lotu prostują skrzydła orle.

A róg wciąż gra... na rogu tego zew mocarny jak szeroka ta ziemia ojczysta rozwarły się stare mogilne kurhany, powstają z nich pancerni, niezliczone ich bufce pędzą z tętentem, z dźwiękiem i brzękiem oręża ze skrzydeł poszumem, z pieśnią „Boga Rodzico.“

A wślad za nimi płynie dzwonów granie, rozbujały ich serca, rozgłośnie, potężnie, wieszczą światu wolności pieśń nad pieśniami.

Usłyszał echo tej pieśni na tronie swym car krwawy i berło mu wypadło z drżącej prawicy, z głowy spadła korona i jak wątła gliniana skorupa rozprysła się o marmur posadzki.

* * *

W tę porę w wieczór zimowy, rybacy na jeziorze dociągając toni, zebrali się w jedno miejsce, dookoła dużej przerębli, gdzie niewód z pod lodu wychodził. Wszystko zdawało się obfity wróżyć połów, gdy nagle pękły liny, porwały się siecie, huk piorunowy rozległ się w dali, zarysowała się tafla lodowa jak gdyby duchów jasnych korowód przemknął po równinie i znikł w srebrzystej oddali.

Strwożeni rybacy wzrok swój podnieśli, gdzie niebios sklepienie świeciło gwiazd tysiącem, jedna śród nich gwiazda jaśniejsza nad inne, dotąd niewidziana, zlewała przedziwny swój blask i jakiś głos mocarny jak wicher unosił się nad śpiącą skostniałą ziemią śród nocnych przestworzy:

Polska zmartwychwstała.

Pielęgnowanie niemowląt w dnie gorące.

Podczas upałów i dni gorących, życie niemowląt jest poniekąd zagrożone. Nieświeże mleko oraz inne pokarmy powodują nieregularność żołądka i z tego po największej części powstaje tzw. letnia choroba, czyli biegunka, która powoduje ogromną śmiertelność u niemowląt.

Znajomość hygjeny nie powinna być obcą żadnej matce, gdyż Wydział zdrowia tak miejski jak i krajowy rozsyła tysiące podręczników jak się opiekować niemowlętami, oraz setki klinik i stacji zdrowia są do naszej dyspozycji.

Pomimo tych wszystkich źródeł, gdzie radji wskazówek można bezpłatnie zasięgnąć mamy dużo matek, które swą własną nieostrożnością lub brakiem najprzystępniejszej świadomości są przyczyną chorób dzieci do alarmującego stopnia.

Kilka reguł zebranych w broszurce „Dział Zdrowia“ przez komisarza zdrowia, Dr H. Bundensena, zapoznaje matkę chcącą w ogólnych zarysach z temi czynnikami, które zapewniają dzieciom prawidłowy rozwój i zdrowie — matce spokój o życie ukochanej dzieciny.

Najważniejszą kwestją to należyte odżywianie dziecka. Świętym obowiązkiem każdej matki jest karmić dziecko piersią przez rok cały. Od obowiązku tego uwalnia tylko brak zdrowia, a o tem może zadecydować jedynie lekarz.

Karmić niemowlę krowiem mlekiem wtenczas, gdy karmienie piersią jest niemożliwe. To skrupulatną czystość należy zachować przy myciu flaszeczki i smoczyka. Sterylizowanie flaszeczki i gumki powinno się odbywać przynajmniej raz na dzień Dobrze jest wrzucić do wrzącej wody trochę boraksu i w tym roztworze flaszeczka i gumka niech trochę poleżą Po wymyciu dobrze wypłukać w gorącej wodzie, wysuszyć i szczelnie zakorkować. W ten sposób są do użytku i nieme obawy by w mleku tworzyły się szkodliwe zarazki.

Mleko wszystko, nim butelkowane, jest odkażone lecz pomimo tego lepiej zapewnić się o czystości i zabić wszelkie zarazki i bakterje tworzące się w mleku, przez trzyminutowe gotowanie. Woda dobierana do mleka musi być stanowczo gotowana. W tym wypadku, przesadna czystość nie zaszkodzi, gdy głównie chodzi nam o zdrowie dziecka

Gdy pora dziecko nakarmić, najpraktyczniej jest nalać mleko, które było poprzednio we większej ilości przygotowane do flaszeczki i zatkać gumką, następnie włożyć do miski lub garnka gorącej wody. Mleko rozgrzeje się do temperatury ciepłej lecz nie gorącej a przytem zaoszczędza się dużo czasu na każdorazowym sporządzania.

Do ust gumki nie wolno wkładać, by przekonać się o stopniu ciepłoty mleka, lepiej puścić kilka kropel na ramię, a to jest dostateczna próba. Flaszeczkę należy ułożyć w takiej pozycji, by dziecko swobodnie mogło ssać, by mu zbyt ostro mleko nie leciało, bo przez to może się zachłusnąć

Pewna ilość wody jest każdemu koniecznie potrzebną, tembardziej dziecku. Woda przeczyszcza kiszki i dziecko swobodniej odpoczywa.

Najprzedniejszym warunkiem względem zdrowia dziecka jest: czystość pokarmu, regularność i umiarkowanie co do ilości. Przeładowany żołądek można zaraz poznać: dziecko rzuca się niespojnie, za lekkiem nawet poruszeniem dostaje wymiotów itp. Wymioty i chory stolec dziecka jest objawem choroby letniej zwanej biegunką. Choroby tej dziecko nabyło albo z nieczystego lub nieświeżego pokarmu, zabrudzonych rąk lub ubrania dziecka, albo też z innych powodów zakaże nie oczu lub nosa. Często te objawy są uważane jako tzw. „ząbkowanie“. W wielu wypadkach jest to mylne. Nie trzeba czekać aż choroba się rozwinie, bo to podkopuje dziecko. Jak tylko zauważy matka pewne nieregularności, to natychmiast zawołać lekarza, albo udać się do stacji zdrowia po poradę i oddać dziecko na egzaminację.

W dni gorące należy dziecko lekko ubierać. Unikać ciasnych opasek, sukienek krochmalonych, szorstkich lub wełnianych Bawełniane koszulki są wystarczające i pieluszka. Płócienne koszulki ziębią, gdy się dziecko poci. — Poduszek nie należy dziecku podkładać w dnie gorące, bo zanadto się rozgrzewają, a najmniejsze ostudzenie spoconego dziecka powoduje rozliczne zaziębienia, które nieraz fatalnie się kończą.

Każda matka może zapewnić zdrowie dziecka, przez zastosowanie tych kilku rad, które poniżej podajemy. Przedewszystkiem należy zachować:

1. Wzorową czystość pod względem pokarmu, ubrania i całego otoczenia, gdzie się dziecko znajduje.
2 Wygodne łóżeczko i jak najmniej poduszek. Jedną płaską poduszeczkę pod głowę dziecku wystarczy.
3. Regularność w karmieniu i w godzinach snu.
4. Czystość mleka lub sztucznych pokarmów.
5. Pewna ilość wody gotowanej i ostudzonej w regularnych odstępach czasu przyczyszcza system i jamę ustną dziecka.
6. Codzienna kąpiel i lekka odzież podczas upałów.

Zapasy na zimę.

Abyśmy zimą nie miały pustej spiżarni, trzeba już w lecie pomyśleć o rozmaitych zapasach potrzebnych nam w gospodarstwie.

Zaczniemy tedy od suszenia jarzyn Wiele gospodyń zabiera się do suszenia jarzyn i owoców w jesieni dopiero: jest to jednak wielkim błędem, gdyż latem jarzyny i owoce są daleko soczystsze i mają więcej aromatu. Chcąc mieć naprzykład całą zimę wonny i świeży koperek tak często potrzebny do sosów i zup, także i pietruszkę, trzeba koniecznie już w lipcu zabrać się do zbierania tych roślin. Koper i pietruszkę suszy się równo, zbierając z najbujniejszych krzaczków same listki bez łodyg rozsypując je cienką warstwą na półkach poustawianych w przewiewnych miejscach koniecznie w cieniu. Suszone na słońcu tracą kolor i aromat Gdy już roślinki zupełnie uschną należy je poprzekładać w papierowe torebki i trzymać w suchem miejscu, najlepszym jednak sposobem przechowania pietruszki i kopru jest skruszyć je drobno palcami i wsypywać każde oddzielnie do suchych butelek, zakorkować je i trzymać w spiżarni, przez kilka lat nawet przechowuje się w ten sposób koper i pietruszkę, które nie zmieniają koloru i aromatu. Kiedy majeranek zaczyna kwitnąć i cały jest pokryty zielonymi pączkami chwila jest najodpowiedniejsza do ścinaia go na konserwę Nożyczkami ścina się całe krzaczki tuż koło ziemi, związuje się po kilka dużych pęczków i rozwiesza się na sznurze w cieni i miejscu przewiewnem. Gdy majeranek doskonale wyschnie, należy go calemi gałązkami popakować szczelnie w papierowe lub płócienne torebki i trzymać w suchym miejscu.

Doskonale się konserwuje także suszony groszek cukrowy i młoda fasolka szparagowa. Groszek suszyć opłaci się tylko wtedy gdy rozporządzamy wielkiemi ilościami, gdyż z ogromnego kosza groszku świeżego zostaje po ususzeniu zaledwie garstką.

Fasolkę do suszenia w strączkach należy brać jak najmłodszą można brać jednakowo zieloną lub żółtą Drobne strączki trzeba oczyścić z włókien, rozsypuje się po półeczkach w cieniu, a gdy nieco przywiędną należy przemięszać aby równo usychały. Fasolkę suszoną trzeba chronić przed wilgocią, gdyż polega ona pleśni i traci smak i kolor. Z innych jarzynek doskonale się suszy młoda marchew wobec tego jednak, że jest to jarzyna bardzo tania niewarto jej oddzielnie suszyć ale konserwować ją przez całą zimę w piwnicy lub w dołach. Natomiast ogrodne usługi oddają kuchni jarzyny zwane wloszczyzną.

Ostatnie zmiany.

Miesiąc lipiec jest sezonem martwym. Żadne nowe mody nie są wprowadzone, a tylko w największej tajemnicy idą przygotowania na sezon jesienny.

Żeby pocieszyć choć trochę biedne kobiety, które przez lato nic sprawić sobie nie mogą, bo niewiadomo co będzie noszone, daje się im małe zmiany w szczegółach stroju, żeby się jednak miały czem zająć.

Ostatnie dni przyniosły zmiany następujące: kubizm, zastosowany do przybrania kapeluszy.

Żadnych kwiatów, kokard, wstążek...

Wściekłe, kolorowe, geometryczne plamy, rozrzucone bezładnie na kapeluszu Kapelusz taki powinien uzmysławiać katastrofę kolejową, trzęsienie ziemi w Japonji, pożar 6 piętrowej kamienicy podczas burzy, — wogóle od dzikości nieoczekiwanych plam powinno zapierać oddech, wtedy kapelusz jest naprawdę modny.

Drugie małe urozmaicenie polega na odruciu wszelkich sprzączek ze strojnych pantofelków.

Klamerki i sprzączeki wyszły z użycia zupełnie. Jedynie dozwolony jest haftowany perełkami brzeg pantofelka, albo też nitka cieniutka strasów lub dżetu, okalająca pantofel.

W dziedzinie strojnych pantofelków przygotowują się rewelacyjne zmiany na jesień. Będą to zmiany wprost oburzające, coś niewidzianego i niesłychanego. Niestety narazie niemożliwa jest nawet najlżejsza aluzja w tym względzie, tajemnica będzie odkryta dopiero z końcem jesieni.

Tymczasem można szyć perełkami pantofelki, zawsze dobre i to.

Szale jedwabne noszone są w dalszym ciągu i nie prędko wyjdą z mody. Oszywa się tylko teraz brzegi futrem, piórami, długą jedwabną frendzlą. Ta ostatnia jest wogóle modna. Także chwasty z kolorowej frendzli jedwabnej. Przyczepia się je byle gdzie, na sukni lub kapeluszu. Nie gra to żadnej roli, gdzie przyczepiony jest taki chwaścik.

Używać go można nawet poza suknią na torbie lub rękawiczkach.

Mrożone lody i mieszaniny owocowe.

W dnie gorące, niema lepszego deseru ochładzającego, jak lody i owoce zamrażane. Prawda, że można kupić lody, wszelkiego gatunku, lecz daleko lepsze i czystość mieszaniny zapewniona, gdy się zrobi je z czystej śmietany i artykułów do sporządzenia potrzebnych.

Gdy rodzina liczy kilka członków, to koszt nie większy, jak gotowe kupione. Maszynkę do mrożenia można kupić w każdym sklepie za małą cenę, potrzeba jedynie trochę ostrożności przy mieszaniu, a mamy doskonały deser w czasie upałów.

Kombinacje na owoce mrożone są następujące:

Porzeczki i maliny.
Truskawki i banany.
Rabarba i truskawki.
Morele i sok cytrynowy.
Pomorańcze i Rarbarbar.
Jabłka i cytryny.

Wszystkie owoce muszą być starannie oczyszczone. Truskawki trzeba zupełnie zgnieść na maść inaczej będą twarde po zmrożeniu. Morele muszą być dojrzałe, tak że można je przecisnąć przez sito bez gotowania. Rarbarba musi być parzony lub pieczony z jak najmniejszą ilością wody. Porzeczki i maliny sparzyć i przecisnąć przez sito, śliwki, brzoskwine jagody, zagotować do miękkości z małą ilością wody.

Słowicze piosnki i troski.

W krzewach w gaju,
Wiosnę w maju
Słowiczkowie nucą
Rozmarzeni,
I natchnieni
Nocną ciszę kłócą.

Bo w gniazduszkach
Na jajuszkach,
Siedzą ich milenki
Więc rozkosznie,
Przemiłośnie
Nucą im piosenki.

Gdy pisklęta,
Słowiczęta,
Zapełnią gwiazd krótki
Przyjdą troski...
Że w nich piosnki,
Zapomną ich dzióbki.

Żarty.

Absolutna monarchja.

„Ojcze" — pyta się mały chłopczyk — „co znaczy absolutna monarchja?"

„Tego ci jeszcze teraz wytłómaczyć nie mogę moje dziecko. Poczekaj aż się ożenisz, wtenczas to zrozumiesz".

Rozmaitości.

Na rozwód zezwolić mogą tylko babcia i dziadek. W Tokio dopiero teraz został opracowany projekt reformy japońskiego prawa rozwodowego. Dotychczas bowiem żona w żadnym wypadku nie mogła wymagać rozwodu, podczas gdy mąż posiadał do tego nieograniczone prawo.

Obecnie prawo do rozwodu uzyskała także żona, jeżeli jest zdradzona, winna jednak przedstawić rejentalne świadectwo, że rodzice jej, starsi bracia, babka i dziadek godzą się na ten rozwód.

Powodzenie blondynek w Ameryce. W Ameryce pojawiła się nowość, która coprawda nie jest już może nowością dla płci brzydkiej, lecz w każdym bądź razie ciekawy objaw w zmianie upodobań yankesów, przytem wiadomość niniejsza najwięcej sprawi przyjemności „blondyneczkom".

Otóż ni mniej ni więcej tylko blondynki w Ameryce mają stanowczo większe szanse w zamążpójciu niż brunetki. Stwierdziła to literatka amerykańska Jeanne Ruere. Pisarka ta, sama będąc brunetką i zamężną, stwierdza, że blondynki z roku na rok zyskują większe powodzenie, brunetki zaś coraz więcej je tracą.

Moda zabija rocznie 35 miljonów zwierząt. Od 400000 lat, to jest od czasu, gdy zjawił się na powierzchni ziemi człowiek i rozpoczął walkę na śmierć i życie o swe istnienie, nie było większego nieprzyjaciela zwierząt jak obecna moda.

Do niedawna centralą handlu futrami był Londyn, od czasu jednak wojny, targ futrami przeniósł się do Nowego Jorku.

Kustosz nowojorskiego muzeum przyrodniczego dr. Antony wyliczył na zasadzie ścisłych dat, iż w ciągu ostatnich trzech lat zjawiło się na rynku nowojorskim 107 miljonów skórek futrzanych a zatem na jeden rok wypada 35 miljonów zabitych zwierząt.

Między tą niezwykle wysoką cyfrą przeważa ilość zwierząt żyjących w stanie dzikim a zatem lisów, widr, piżmaków, sobolі, kun, łasic, niedźwiedzi itd.

Zwierzęta te jak wiadomo ze względu na niebezpieczeństwa na jakie są narażone, żyjąc dziko plenią się znacznie wolniej od domowych i stale zanikają.

Dr. Antony doszedł do smutnego wyniku, iż jeśli w tym tempie co dzisiaj tępić się będzie zwierzęta, za 20 — 30 lat futro stanie się osobliwością.

Redaktor odpowiedzialny: Leon Kum
Drukiem i nakładem Drukarni „Dziennika Pomorskiego"
w Chojnicach.